

MICHAŁ RAUSZER

Uniwersytet Śląski

## Antropolog jest nagi (nawet pod ubraniem)

| Komentarz do artykułu Michała Żerkowskiego,  
*Pożegnanie z terenem. Esej antropologiczny*

Psychoanalizę, szczególnie tę Lacanowską, łączy z antropologią jedna zasadnicza kwestia. Punktem wyjścia obu praktyk jest, lub winno być, rozpoznanie własnej pozycji w stosunku do tego, co badamy. Freud nazwał ten mechanizm przeniesieniem, rozumianym jako wzajemna relacja pomiędzy analizowanym i psychoanalitykiem, w której analizowany nakłada na terapeutę swoje nieświadome myśli, skojarzenia itd. Dla Żerkowskiego kluczowe jest rozpoznanie tego, z czym antropolog wchodzi w teren; związek ten bardzo dobrze oddaje metafora munduru. Nieprzystawalność munduru do warunków terenowych nie przeszkadza oficerowi zabrać go ze sobą, gdyż w ten sposób oswaja obcość. Rozważmy tę metaforę jako pewnego rodzaju przewodnik po figurze antropologa w terenie. Mundur nie jest tylko zwykłym ubraniem. Przywdziewając go, przemawiamy z pozycji symbolicznej, jaką ze sobą niesie. Dokładnie w ten sam sposób będziemy też postrzegani – jako pewna symboliczna tożsamość (oficer), do której w odpowiedni sposób należy się zwracać i mówić określone rzeczy. Mundur jest odpowiednikiem habitusu zakładającym pewien sposób mówienia i bycia. Tutaj zachodzi niebezpieczeństwo – Żerkowski celnie je wypunktował. Antropolog w terenie także przemawia z pozycji swoistego „munduru”, a więc z pozycji symbolicznej, w jaką zostanie „wtłoczony” przez badanych. Dlatego słynny tekst Clifforda Geertzta o walkach kogutów na Bali jest tak ważny. Autor przedstawił w nim, jak antropologiczny „mundur” działa na badaną kulturę. Ujawnił mechanizm przeniesienia w badaniach etnograficznych poprzez pokazanie, w jaki sposób badani symbolicznie ujmują figurę badacza. Nie funkcjonuje on jako przeźroczyste medium, lecz jako pewna figura tożsamościowa; projektuje się na nią nieświadome kategoryzacje rzeczywistości, swoje myśli i wyobrażenia, staje się podstawą komunikacji w terenie. Główne niebezpieczeństwo antropologii polega na tym, że może ona, mniej lub bardziej świadomie, uznać przeźroczystość badacza. Figura ta może być albo niezauważana, albo przeceniana, bywa w mniejszym lub więk-

szym stopniu obecna w tekście, ale jeszcze nie spotkałem się z podejściem, które tę nieświadomą figurę wykorzystywałoby jako coś znaczącego.

W psychoanalizie Lacanowskiej przeniesienie ma kluczowe znaczenie. Psychoanalityk interweniuje tylko i wyłącznie w jego ramach. Analizowany zwraca się do psychoanalityka poprzez system symboliczny, w jakim go postrzega. Każdy ma własne pojęcie o psychoanalizie i dla każdego psychoanalityk funkcjonuje w innej siatce symbolicznej, jego tożsamość będzie inaczej osadzona. Kiedy przychodzi się na psychoanalizę, mówi się więc do tej symbolicznej tożsamości psychoanalityka (będącej efektem pewnej kategoryzacji rzeczywistości). W podobny sposób funkcjonuje figura antropologa, jego tożsamość w terenie zależy od miejsca w siatce symbolicznej, w jakiej zostanie osadzony. Psychoanaliza Lacanowska zakłada wykorzystanie tego osadzenia, by odczytać, w jaki sposób analizowany ujmuje rzeczywistość, jaki jest jego model kategoryzacji rzeczywistości.

Antropologia ma w tej sytuacji dwa wyjścia. W pierwszym uznaje, że psychoanaliza to tylko spekulacje francuskich poetów, niemające nic wspólnego z „twardą” etnograficzną rzeczywistością. Drugim wyjściem, i myślę, że w tym tkwi zasługa tekstu Żerkowskiego, jest uznanie, że nikt tak jak Lacan nie rozpoznał relacji pomiędzy analitykiem i analizowanym (badaczem i badanymi), i należałoby z tego doświadczenia skorzystać. Żerkowski precyzyjnie wyznacza elementy, na które powinniśmy zwrócić uwagę. W klasycznym podejściu do terenu mamy do czynienia z niezliczoną ilością składników: badani, badacz i wszystkie elementy kulturowo-społeczne składające się na teren (zwyczaje, obrzędy itd.). Brakuje nam natomiast wiedzy o sposobie, w jaki te elementy ujmujemy razem. Tym właśnie mianem Żerkowski określa Teren. Podstawowa różnica pomiędzy terenem i Terenem tkwi w braku odczytania roli antropologa jako figury takiego kulturowego przeniesienia. Lacan w jednym ze swoich seminariów podaje przykład dowcipu z trzema braćmi: „Mam trzech braci: Paul, Ernest i Ja”. W wylizance mamy więc wszystkie składniki towarzyszące antropologowi w terenie: badany, badacz i teren, brakuje tylko elementu (Ja), który się najbardziej liczy. Jest nim właśnie ukazanie tego, w jaki sposób działa na antropologa przeniesienie, jak – w ramach swoistej siatki symbolicznej, funkcjonuje antropolog.

Przynajmniej od lat 60. XX w. toczy się w antropologii zacięta dyskusja o pozycji antropologa w terenie. Wielokrotnie już pokazywano, by sparafrazować słynną baśń H.Ch. Andersena *Nowe szaty króla*, że antropolog w terenie jest nagi. Wielokrotnie omawiano kwestię tego, jak pozycja antropologa ma się do badanego terenu. Okazuje się jednak, że pomimo dokonanego odkrycia („antropolog jest nagi”) niewiele się właściwie zmieniło. Podejście do terenu nadal wygląda tak, jakby antropolog miał „nowe szaty”. Być może próbą wyjścia z sytuacji jest propozycja Terenu, a więc wykonania takiej samej pracy, jaką psychoanalityk wykonuje wobec siebie, lub chociażby poważne potraktowanie idei przyświecających Gastonowi Bachelardowi w psychoanalizie umysłu naukowego.